



*Andrzej*  
*Skrumito*  
**Azja**  
Asia

S A C R U M

słowo/obraz terytoria



Litera „A” w sanskrycie   Sanskrit letter "A"



## सहजं कर्म कौन्तेय सदोषमपि न त्यजेत् । सर्वारम्भा हि दोषेण धूमेनाग्निरिवावृताः ॥४८॥

*Jeśli ktoś z miłością i oddaniem  
złoży mi liść, kwiat, owoc  
czy trochę wody w ofierze – przyjmę to*  
*Bhagawadgita*

*Whoever offers me with devotion  
and a pure mind, a leaf, a flower, a fruit  
or a little water – I accept*  
*Bhagavad Gita*

Los zbliżył mnie ku Azji. Wędrowałem przez pół wieku. Dniem i nocą rysowałem i fotografowałem.

Po Chinach były Kraj Chabarowski, Indie, Mongolia, Wietnam, Syria, Turcja, Nepal, Japonia, Tajlandia i znów Chiny, Indie, Nepal, Mongolia, Wietnam. Wielkie przygody, wielkie cywilizacje. Najwyższe sublimacje ducha i upadek materii. Ślady, resztki, okruchy, odpryski, dotknięcia tego, co widziałem i co czułem. Dziś – porządkując szuflady z tysiącami fotografii, negatywów, notatek i szkiców – mogę powiedzieć: to lub to robiłem niepotrzebnie, ale czy możliwy jest sąd poza czasem? We wstępie do katalogu swojej wystawy „Nowy Jork: City” napisałem: „Mam wątpliwości, czy dane nam narzędzia pozwalają poznać i wyrazić istotę rzeczy. Nikt nie zna wysokości góry Meru. Nikt nie był na jej szczycie. Pielgrzym widzi jedynie trawy i kamienie na ścieżce. Niektórzy próbują odczytać prawa wszechświata z jego kształtu. Dzięki refleksyjnemu myśleniu i naszej wyobraźni możemy widzieć dalej, «ponad częstką», w gałązce widząc las, w kamieniu górę, w znaku demona, a w bieli śmierć. Podstawową dziedziną mojej działalności były sztuki wizualne. Świat widziany był przedmiotem refleksji i inspiracji twórczej. Ikonosfera rządziła moją wyobraźnią. Po latach doświadczeń zdaję sobie w pełni sprawę z tego, iż uczestniczę w dramatycznym spektaklu, rozsuwając wraz z innymi ciężką kurtynę ciemności, która ma ukazać prawdę pełną, a odsłania następne kurtyny. Przez trójkę-trójswiat bogów, półbogów i ludzi nieustannie idą pielgrzymi Azji, dźwigając swoje sanktuaria, a w nich bogów trony puste i pełne. Szukając granic niepoznawalnego, musimy zgodzić się na błądzenie. Jedyną pewnością pozostanie pewność samego

Fate pushed me towards Asia. I wandered for half a century. Day and night I would draw and take photographs.

After China there was Khabarovsk Krai, India, Mongolia, Vietnam, Syria, Turkey, Nepal, Japan, Thailand and then back through China, India, Nepal, Mongolia and Vietnam. Great adventures, great civilizations. The highest sublimation of the spirit and the deepest depths of matter. Traces, remains, crumbs, splinters, touches of what I saw and felt. Today, tidying my drawers full of thousands of photographs, negatives, notes and sketches, I can say this: some of the things I did were pointless, but is judgment out of time possible? In the preface to my *New York City* exhibition I wrote: “I doubt whether the tools given to us let us understand and express the truth of matter. Nobody knows the height of Meru Mountain. Nobody’s climbed its peak. The pilgrim sees only the grass and rocks on the path. Some try to read the laws of the universe from their shapes. Thanks to reflective thinking and our imagination we can see further, ‘beyond the particle’, seeing the forest in the twig, the mountain in the stone, the demon in the sign and death in paleness. The basis of all my endeavors were the visual arts. The perceived world was the subject of reflections and inspirations. The iconosphere ruled my imagination. After all these years of experience I fully realize that I am partaking in a dramatic play, me and others like me parting the heavy curtain of darkness, intending to expose the whole truth, but instead revealing further curtains. Through trailokya – the three worlds of gods, demigods and humans, pilgrims of Asia constantly wander carrying their sanctuaries, and inside them the full and empty thrones of gods. Seeking the

poszukiwania. Wszystko, co osiągniemy na tej drodze, ma też wymiar nieobiektywności, jest naszym własnym doświadczeniem egzystencjalnym”.

*Każdy wysilek okryty jest jakimś błędem, tak jak ogień  
okryty jest dymem. Dlatego nikt, o synu Kunti, nie  
powinien porzucać pracy, która jest pochodną jego  
natury, nawet jeśli praca taka pełna jest wad.*  
*Bhagawadgita*

W wietrzną noc, pomiędzy pierwszym a drugim dniem Wielkanocy, zacząłem pisać wstęp do tej książki. Nazwałem ją *Azja*, w swojej bezradności dobrze zdając sobie sprawę z ogromu tego tematu. W oczach zamkniętych kłębiły się awatary różnych wcieleń i czasów. Jedno imię znaczyło wiele rzeczy, a wiele rzeczy miało jedno imię. Prawie przed pół wiekiem projektowałem książkę o wschodnich podróżach Josepha Conrada nazwaną *Conrad – dotknięcie Wschodu*. To określenie wydaje mi się najbliższe tego, co było moim doświadczeniem azjatyckim. Dziś, po latach, chociaż nie pamiętam imion, poznaję twarze, krajobrazy, przypominam niektóre sytuacje, lecz trudno mi odtworzyć pełne nazwy licznych dzieł sztuki, detali architektonicznych, a nawet budowli. Tylko dotknięciem Azji może być ta książka – wyrazem osobistego zachwytu nad bogactwem jej kultury i hołdem dla człowieka, który ją stworzył. Na półce mojej leży kamień z miejsca kremacji Mahatmy Gandhiego i czareczka z laki, z której piłem herbatę na lodowcu Ramtang w roku 1974. Azja – to kontynent, który narodził szlachetną obojętność i zaborcze hordy, błogostan nirwany, wielkie bogactwa, stare religie i nowe niepokoje, nieskończony ciąg zdarzeń i tajemnic. Gigantyczną energię i samozaparcie wykazał człowiek, dążąc do zgłębienia tajemnicy życia, hierarchizacji jego spraw, wyzwolenia od ciężaru bytu, sądów oraz odpowiedzialności za siebie i innych. W miarę swego doświadczenia i według potrzeb tworzył systemy kosmologiczne oraz odczytywał lub stwarzał przykazania boże, określające Dobro oraz Zło, i spełniał je z nadzieją na zwycięskie przekroczenie progu śmierci.

borders of the unrecognizable we must acquiesce to wandering. The only certainty being the certainty of the search. Everything that we achieve on this path is subjective, our personal existential experience.

*O son of Kunti, one’s prescribed duties must never be  
abandoned. All activities are covered with some fault,  
just as smoke covers fire.*  
*Bhagavad Gita*

On a windy night after the first day of Easter I started to write the preface to this book. I called it *Asia*, well aware of the immensity of the subject and my own helplessness before it. My closed eyes were clouded by avatars of various incarnations and times. One name meant many things and many things had a single name. Almost half a century ago I was designing a book about Joseph Conrad’s eastern travels titled *Conrad – the Touch of the East*. This expression seems closest to my own Asian experience. Today, after so many years, even though I don’t remember names, I still recognize faces, vistas, remember some situations, even though it’s tough to recall the full names of the numerous works of art, architectural details, even buildings. This book can be nothing more than a touch of the East and a personal admiration of the richness of this culture as well as a tribute to the man who created it. On my shelf you can find a stone from the spot where Gandhi was cremated and a lacquer cup I drank tea from on the Ramtang glacier in 1974. Asia is a continent that gave birth to noble indifference and deadly hordes, the bliss of nirvana, great treasures, old religions and new troubles, an unending trail of events and mysteries. In his effort to unravel the mystery of life, man has been shown to possess great endurance and energy trying to free himself from the burden of being, judgment and responsibility for self or others. With experience, he came to create cosmological systems; he would read or create gods’ commandments defining Good and Evil and fulfill them hoping to victoriously cross the threshold of death.

सहजं कर्म कौन्तेय सदोषमपि न त्यजेत् ।  
सर्वारम्भा हि दोषेण धूमेनाग्निरिवावृताः ॥४८॥







wa mantry: „Om mani padme hum” (Bądź pozdrowiony, kwiecie lotosu). Umieszczano je w kole życia, w młynkach modlitewnych, na flagach, sądząc, że modlą się one za wiernych. Sporządzano okrągłe lub wieloboczne diagramy Kosmosu, mandale, które pomagały medytować.

Był to swoisty rysunek kręgów magicznych, treści obrazowej i leksykalnej. Rysowano je w różnych miejscach, aby wyrazić przez skomplikowany, symboliczny rysunek metafizyczną strukturę wszechświata. Giuseppe Tucci w *The Theory and Practice of the Mandala* (Teoria i praktyka mandali) napisał: „Mandala nie jest już zatem kosmografem, lecz psychokosmografem, schematem dezintegracji prowadzącym od jedności do wolności, a następnie do ponownej integracji, z wielości w jedność, do całkowitej i jasnej absolutnej świadomości”.

Cechą szczególną wadżrajany był kult śakti – boskiego pierwiastka żeńskiego i erotyzmu.

Zebrani wyznawcy tantry, nocą, wśród kości umarłych, tworzyli krąg (jantra, mandala) i po dopełnieniu obrzędu nabożnego oddawali się „pięciu M” (madya – alkohol, mamsa – mięso, matsja – ryba, mudra – symboliczny gest taneczny i majthuna – stosunek seksualny).

#### TYBET I MONGOLIA

W VII wieku n.e. tybetański król Songtsen Gampo – pomimo oporów miejscowej religii bon, będącej mieszkanką praktyk szamańskich i animizmu – sprowadził do Tybetu mnichów wadżrajany. Na terenach Tybetu i Mongolii uformował się lamaizm – bliski buddyzmowi w zakresie dogmatów wiary, ale z bardziej rozbudowaną stroną rytualną. Obrzędowość lamajska w Tybecie i Mongolii łączy w sobie formy kultu buddyjskiego, wadżrajany, szamańskiej magii, animizmu oraz starej religii Tybetu bon – po.

Cała tajemnicza i magiczna otoczka teologiczna lamaizmu została sprowadzona do wiary w moc różnych zaklęć, co zrodziło zapotrzebowanie na przeróżne talizmany, amulety, horoskopy, druki ofiarne i ochronne, piktogramy, trigramy, heksagramy i diagramy.

peated: “Om mani padme hum” (Greetings to you lotus flower). People placed them in the wheel of life, prayer wheels, or on flags, believing that they were praying for the dead. Circular or multi-sided diagrams of the cosmos were drawn, mandalas that helped in meditation.

They were representations of magical circles, visual and lexical content that would be sketched in various places to express the metaphysical structure of the universe through complex, symbolic drawings. Giuseppe Tucci in *The Theory and Practice of the Mandala* wrote: “So the mandala is no longer a cosmogram but a psychocosmogram, the scheme of disintegration from the One to the many and of reintegration from the many to the One, to that Absolute Consciousness, entire and luminous”.

A particular feature of Vajrayana was the cult of shakti – the divine element of femininity and eroticism.

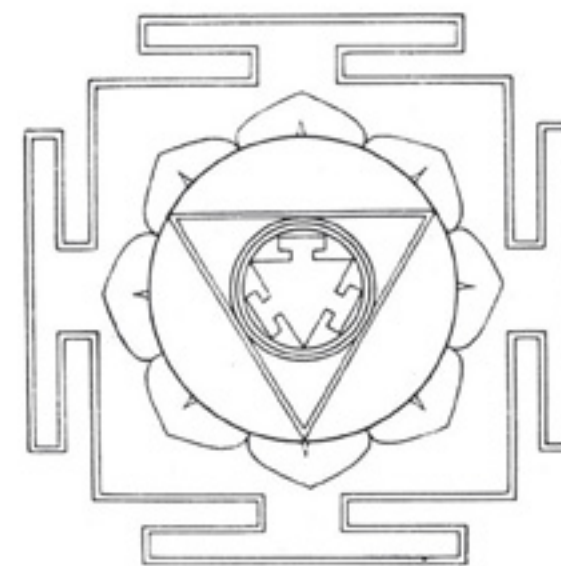
Believers of the tantra would gather at night among the bones of the dead, form a circle (yandara, mandala) and after a ritual they would partake of the “five M” (madya – alcohol, mamsa – meat, matsya – fish, mudra – symbolic dance, maithuna – intercourse).

#### TIBET AND MONGOLIA

In the seventh century the Tibetan king Songtsen Gampo, despite resistance from the local Bon religion – a mix of shaman practices and animism – brought Vajrayana monks into Tibet. In Tibet and in Mongolia Lamaism emerged – close to Buddhism in regard to general religious dogma, but with an expanded ritualistic aspect. Lamaist observances in Tibet and Mongolia combine Buddhism, Vajrayana, shamanistic magic, animism and the old Tibetan Bon religion.

The entire secretive and magical veneer of Lamaist theology led to a belief in the power of spells and created a demand for various talismans, amulets, horoscopes, sacrificial prints, pictograms, trigrams, hexagrams and diagrams.

The Tibetan translator Buton (1289–1364) put together a collection of holy Buddhist texts *Kanjur*

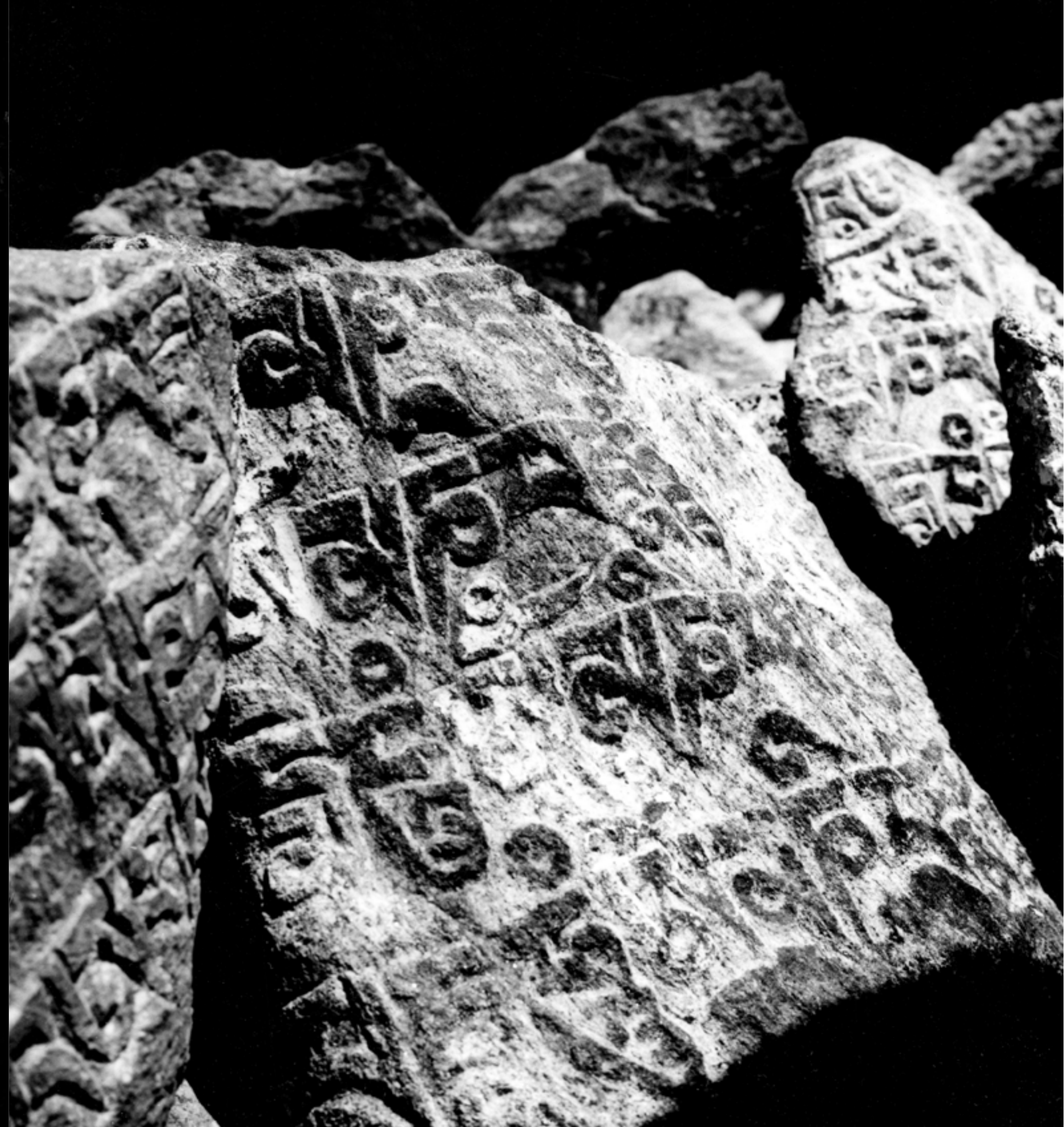






NEPAL NEPAL









Posąg z Bodnath – Katmandu  
Statue from Bodnath – Kathmandu



Lingam joni Linga yoni





Świątynia Paśupatinath – Katmandu  
Pashupatinath Temple – Kathmandu





Świątynia Paśupatinath – Katmandu  
Pashupatinath Temple – Kathmandu





Stupa Swayambhunath – Katmandu  
Stupa of Swayambhunath – Kathmandu